

WYSTĄPIENIE NA ZJEŹDZIE, KTÓRY SIĘ NIE ODBYŁ

Z powodów osobistych i rodzinnych nie mogłem skorzystać z zaproszenia na Zjazd Nadzwyczajny. Za pośrednictwem naszego Dziekana przekazałem do Prezydium Zjazdu swoją ocenę sytuacji z prośbą o jej przedstawienie delegatom.

Ponieważ Zjazd się nie odbył, więc i mojego głosu nie przedstawiono. Jego tekst – poniżej.

Koleżanki i Koledzy

Drogi Suverenie

Żyjemy w czasach, w których coraz trudniej przychodzi nam słuchanie innych niż nasze argumentów, uznawanie ich racjonalności i dążenie do kompromisu. Kompromis stał się w życiu publicznym już tylko językowym gratem.

Nasze ostatnie Zjazdy zbyt często były areną przepychanek personalnych i izbowych, a na uważną i życzliwą dyskusję o zagrożeniach, naszych słabościach i proponowanych zmianach brakowało i czasu i dobrej woli.

Można było mieć nadzieję, że niewątpliwe osiągnięcia naszego samorządu w ostatnich latach pozwolą nam teraz spokojnie usprawniać samorząd i korzystać z dobrodziejstwa jego istnienia, a zagrożenie ze strony władzy już się nie powtórzy. Ta nadzieja umiera.

Nie pierwszy to kryzys w naszym samorządzie, ale ten nastąpił w sytuacji nie tylko zagrożenia jego spójności, ale i jego istnieniu w dotychczasowym kształcie. Wewnętrzne, często zajadłe spory, rozpoczęte akcją wyborczą przed ostatnim zjazdem (niestety również w mediach) i kontynuowane na Zjeździe, a jak widać, i po nim – mogą doprowadzić do jego osłabienia.

Poczucie koleżeńskości i solidarności wewnątrz samorządu osłabło. Wydają się, że nie potrafimy ani słuchać, ani zrozumieć innych. Nie potrafimy też skorzystać z prawie dopuszczalnych możliwości wzięcia w obronę kolegów w trudnej sytuacji. Ułatwi to władzy ograniczenie samorządu, a nawet rzeczywistą likwidację. Nie miejmy złudzeń - władza postawiła sobie taki cel kilka lat temu. Pełna samorządność

zawodów prawniczych jest dla niej dotkliwie niewygodna. Wystarczy przypomnieć reakcję na wyrok Trybunału Konstytucyjnego sprzed kilku lat, kiedy to wskazywano na konieczność likwidacji konstytucyjnej ochrony wynikającej z art. 17, a także daleko posunięte projekty jednej ustawy – wspólnej dla wszystkich samorządów zawodów zaufania publicznego oraz poglądy niektórych profesorów prawa opowiadających się za likwidacją ustawowego obowiązku przynależności do jednego dla każdego zawodu samorządu.

Nasze słabości są oczywiste. Tylko niektóre z nich wskazano w przedłożonych na Zjazd projektach uchwał. Ale na pewno należy rozpocząć porządkowanie samorządu właśnie od spraw objętych porządkiem obrad.

Samorząd wymaga zmian. Jego tradycyjna struktura i procedowanie nie przystają, wydaje się, do obecnej sytuacji. Wypracowania latami wielozadaniowość zaczyna ciążyć zasłaniając istotę samorządu – dbałość o należyte wykonywanie zawodu przy dochowaniu oczywistych zasad i wartości.

Wydaje się, iż należy póki jeszcze czas, uprościć struktury, zmienić w koniecznym zakresie procedury zapewniając rotację na funkcjach samorządowych m. in. poprzez zlikwidowanie ich dublowania. Nie służy bowiem samorządowi dopuszczalne łączenie funkcji w organach izbowych i krajowych (w adwokaturze jest zakaz), a także praktykowana, ograniczona rotacja personalna umożliwiająca omijania zasady dwukadencyjności. Należy też stworzyć instrumenty pozwalające wciągać szerszy krąg osób do kierowania strukturami samorządu, a więc i odpowiedzialności za jego działanie.

Może więc warto uzmysłowić sobie, że każdy delegat z każdej izby reprezentuje całą społeczność radcowską. Takie jego postępowanie to daleko idące wymaganie. Ale etyczne i zgodne z interesem samorządu. Trwałą i pogłębiającą się kolizją pomiędzy izbami wynika z rażącej różnicy wpływu na składy osobowe organów krajowych, a więc również na ich działanie. Przy tak znacznej różnicy w liczebności poszczególnych izb obowiązujący od lat dogmat o prostej proporcjonalności przy wyborze

delegatów wydaje się nie do utrzymania. Mniejsze izby pozbawione są realnego wpływu na podejmowane uchwały i taka sytuacja wymusza tworzenie koalicji często motywowanych nie tylko interesami izbowymi, ale i osobistymi. Zauważmy jak w takim działaniu blisko jesteśmy dzisiejszych mechanizmów w polityce.

Filozof współczesny prof. Galewicz w eseju „Testament Epikura” włożył w jego usta takie słowa:

„A gdy będziemy się ze sobą spierali, pamiętajcie, że spór to nie wyścig ani nie zapasy. Tak naprawdę wygrywa w nim nie ten kto jest gorszy, lecz ten kto zostaje uczciwie pokonany, bo on przynajmniej czegoś się nauczy. Dlatego nie bądźcie atletami słowa i nie bójcie się nie mieć słuszności.”

Spróbujcie zgodzić się z tym przed dzisiejszymi głosowaniami. A dzisiejszym mówcom Sokrates radziłby:

„Kiedy mówisz do ludzi nie próbuj nigdy podobać się wielu; inaczej wkrótce zobaczysz jak niewiele zostaje Ci do powiedzenia.”

Zenon Klatka

09.11.2018 r.